

Psy, papugi i spirytyzm :)

Chciałbym powrócić dziś do tematu pośmiertnej egzystencji pierwiastka psychicznego, istniejącego w ciałach zwierząt. W poprzedniej notce poświęconej zwierzętom

(<http://spirytysta.blogspot.com/2013/06/za-teczowym-mostem.html>) odnosiłem się głównie do poglądów prezentowanych przez spirytystów, przytaczając dla kontrastu kilka przykładów, które sugerują, że nie jest łatwo powiedzieć w tej kwestii coś pewnego, a zarazem pozwalają domniemywać, że w rzadkich przypadkach może rzeczywiście dochodzić do kontaktu z „duchem” zwierzęcia. Abstrahując jednak od tego, czy uznajemy możliwość zaistnienia takich zdarzeń, faktem jest, że jeżeli jesteśmy już przekonani o nieśmiertelności ludzkiej psychiki i indywidualności, nie ma żadnych podstaw, aby uważać to za wyłączny przywilej człowieka i odmawiać go innym stworzeniom inteligentnym.

O tym, że „duchy” zwierząt czasami ukazują się ludziom, mogą świadczyć trzy przypadki zanotowane przez Prospera Szmurło (1879-1942) – wybitnego polskiego badacza metapsychiki, prezesa Towarzystwa Psycho-Fizycznego w Warszawie i redaktora kwartalnika „Zagadnienia Metapsychiczne”.

Pies towarzyszy umierającemu

Kiedy pielęgniarka doglądała umierającego ujrzała raz nagle pod stołem dość dużego psa z rasy owczarków. Następnego dnia po śmierci chorego zapytała wdowę co się stało z tym psem, gdyż ani przedtem ani potem nigdzie go nie widziała.

– Z jakim psem, w całym domu nie ma ani jednego? – odrzekła wdowa.

Gdy jednak pielęgniarzka uporczywie twierdziła, że na pewno na własne oczy go oglądała i dokładnie opisała jego wygląd, dopiero wtedy zdumiona wdowa przyznała, że istotnie mieli kiedyś właśnie takiego psa, ale zginął już przed dziesięciu laty.

Creola

Drugi przypadek, na który powołuje się Szmurło, opisał Ernesto Bozzano w czasopiśmie „Luce et Ombra”. Otóż prof. Emil Maguin posiadał psa imieniem Creola, którego na kilkanaście dni wysłał do Paryża na tresurę do leśniczego w Rambouillet. Pewnego ranka profesor usłyszał wyraźne drapanie psa do drzwi wejściowych. Natychmiast wstał, otworzył drzwi, ale nikogo nie zobaczył i nie umiał sobie wytłumaczyć, co mogło być tego powodem. W dwie godziny potem otrzymał depeszę z zawiadomieniem, że jego pies Creola został przypadkiem zastrzelony na polowaniu przez jakiegoś niezręcznego myśliwego.



Odczucie śmierci... papugi!

Pewna kobieta opisała taki oto niezwykle przypadek: „Przed kilkunastu laty mój dziadek zachorował i leżał w szpitalu na Malcie. U siebie w domu, w Anglii, miał dziadek papugę, która była doń niezwykle przywiązana i nauczyła się wołać go po imieniu. Pewnego wieczora w szpitalu dziadek wyraźnie posłyszał głos swojej papugi, trzykrotnie głośno wymawiający jego imię i jakby wzywający na pomoc. Zaniepokojony tym staruszek napisał do domu, zapytując co dzieje się z ptakiem, ale jego list rozminął się w drodze z naszym, w którym zawiadamialiśmy go o śmierci skrzydlatego przyjaciela dokładnie tego samego dnia i godziny, kiedy dziadek słyszał jego wołanie. Należy dodać, że papuga istotnie w chwili zgonu trzykrotnie głośno powtarzała imię dziadka”[\[1\]](#).

[\[1\]](#) P. Szmurło, *Ze świata tajemnic*, Warszawa
[b.r.w.], s. 53-54.